

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Drzwi do ogrodu: feminizm i Operaismo

Mariarosa Dalla Costa

Mariarosa Dalla Costa
Drzwi do ogrodu: feminizm i Operaismo
2010

Przegląd Anarchistyczny 11/2010
Artykuł stanowił dodatek do działu „Reprodukcja życia codziennego” w numerze 11 (wiosna/lato 2010) czasopisma Przegląd Anarchistyczny. Osoba autorska niniejszego przekładu podpisała się jedynie inicjałami AM.

pl.anarchistlibraries.net

2010

Niniejszy artykuł stanowi zapis wykładu wygłoszonego na seminarium poświęconemu tradycji *Operaismo*, które odbyło się w Rzymie, w czerwcu 2002 r. Angielski przekład artykułu zatytułowany „*The door to the garden: feminism and Operaismo*” (na którym opiera się przekład polski) jest wolnym tłumaczeniem skróconego włoskiego oryginału zatytułowanego „*La porta dell'orto e del giardino*”, które nie zostało skonsultowane z autorką.

W latach 70. XX w. włoski feminizm posiadał dwa oblicza: pierwszym z nich była samoświadomość, a drugim operaistyczny feminizm ruchu Lotta Femminista [Walka Feministyczna], które ostatecznie przemieniły się w grupy i komitety kampanii na rzecz opłacania pracy domowej. Lotta Femminista była ruchem walczącym na poziomie krajowym i szczególnie aktywnym w regionach takich jak Veneto i Emilia, natomiast słabszym w dużych miastach takich jak Mediolan, gdzie kwestia samoświadomości była dominująca, oraz Rzym, gdzie istniały obie tendencje. Dotarliśmy nawet do Gela na Sycylii, gdzie istniała osobna grupa. W 1972 r. założyliśmy International Feminist Collective z zamiarem rozwoju debaty i akcji w różnych krajach. Utrzymywałyśmy wtedy rozległą międzynarodową sieć, szczególnie aktywną w USA i Kanadzie, a także w niektórych europejskich krajach, takich jak Wielka Brytania i Niemcy. Dzięki temu mogłyśmy organizować międzynarodowe konferencje w celu planowania naszych wspólnych działań. Afro-amerykańskie kobiety były częścią tej sieci. Zwykły one mówić, iż zdecydowały się dołączyć do sieci z powodu silnych wpływów kobiet z Włoch, które posiadały niską pozycję (w ich oczach porównywalną z tą zajmowaną przez kobiety z Trzeciego Świata). Gdyby sieć obejmowała wyłącznie białe, amerykańskie lub brytyjskie kobiety – nie włączyłyby się w jej działania. Od początku lat 70. podróżowałam po Stanach Zjednoczonych i niektórych miastach kanadyjskich, aby od Atlantyku po Pacyfik propagować nasz dyskurs związany z pracą domową (nawiasem mówiąc w El Paso zostałam okradziona z niewielkich pieniędzy jakie wtedy miałam). Bilety lotnicze oraz podróże autokarem były sponsorowane przez amerykańskie feministki, z których każda dawała po jednym dolarze, abym mogła przeprowadzać swoje wykłady. Równocześnie niektóre uniwersytety, na których *The Power of Women and the Subversion of the Community*¹ została włączona do listy lektur jako klasyczna praca z zakresu feminizmu, zapraszały mnie na konferencje.

¹ Książka *The Power of Women and the Subversion of the Community*, którą autorka niniejszego tekstu napisała wraz z Salmą James, ukazała się w 1972 roku i analizowała kulturową czy też społeczną rolę kobiet w społeczeństwie kapitalistycznym, łącząc krytyczne perspektywy włoskiego marksizmu i feminizmu.

W ten sposób udawało mi się uzyskiwać fundusze na podróżowanie. W 1973 r. uniwersytet w Nowym Jorku zaproponował, bym na nim wykladała. W celu sformalizowania naszej umowy jeden z wykładowców przeprowadził ze mną rozmowę kwalifikacyjną, tak abym mogła rozpocząć kurs wraz z początkiem nowego roku akademickiego. Po powrocie do Włoch napisałam jednak do nich, że mam zamiar zrezygnować z zaproponowanej pracy. Nie mogłam wyobrazić sobie porzucenia działalności politycznej (Lotta Femminista była małą grupą, której nie mogłam pozostawić na pastwę losu). Moja decyzja nie spotkała się ze zrozumieniem i wywołała ich niezadowolenie. Wszystkie wybory w moim życiu były podporządkowane tej pracy i badaniom politycznym. W tym sensie Potere Operaio² sprawiło, że zostałam aktywistką.

Jak to się stało, że odejście niektórych kobiet z Potere Operaio dało początek Lotta Femminista? Jeśli chodzi o mnie samą, muszę to przyznać, że kiedy dołączyłam do Potere Operaio jedna ze starszych towarzyszek, Teresa R., zapytała mnie: „Dlaczego do nas dołączyłaś?” i, nie czekając nawet na moją odpowiedź, stwierdziła: „Potrzeba sprawiedliwości, czyż nie?”. „Tak”, odpowiedziałam. Miała rację, odpowiedź ta również mnie wydawała się oczywista. Natomiast na pytanie dlaczego odeszłam z Potere Operaio w czerwcu 1971 r. i zebrałam grupę kobiet, które miały stać się pierwszą komórką Lotta Femminista, odpowiedziałabym: „To była kwestia godności”. W tamtym czasie relacja pomiędzy mężczyznami i kobietami, szczególnie w środowisku moich towarzyszy-intelektualistów, nie dawała mi wystarczającego poczucia godności. Z tego powodu przedstawiłam grupie kobiet, która następnie przerodziła się w *Potere femminile e sovversione sociale* (*Kobieca siła i społeczna subwersja*) - książkę, która natychmiast została przyjęta przez międzynarodowy ruch feministyczny i przetłumaczona na sześć języków. W ten sposób dałam początek pierwszej autonomicznej organizacji kobiet w ramach ruchu operaismo. Bardzo szybko dołączyli do nas nowi ludzie z innych grup, a także osoby spoza jakichkolwiek ruchów, gdyż było oczywiste, że relacje pomiędzy mężczyznami i kobietami generalnie nie układały się za dobrze.

Drugim powodem mojego odejścia z Potere Operaio była potrzeba tego, co później zostało nazwane procesem samookreślenia. Kobiety przestały definiować się zgodnie z punktem widzenia i oczekiwaniami mężczyzn. Miały

² Potere Operaio, z wł. Siła Pracowników, to nazwa radykalnie lewicowej organizacji robotniczej, która działała w latach 1967-73 jako część szerszego ruchu *operaismo* i jeden z załączków ruchu autonomistycznego. Wśród liderów Potere Operaio znajdował się między innymi filozof Antonio Negri.

potrzebę autonomicznego konstruowania własnej tożsamości. Pamiętam bardzo popularną ówczesnie amerykańską publikację o dziwnym tytule: *Woman identifies woman*, choć w tamtych czasach było wiele podobnych wydawnictw. Po tym, jak odzyskałyśmy naszą godność i tożsamość (bardziej pod względem psychicznym, duchowym niż realnie), rozpoczęłyśmy zastanawiać się nad źródłem naszego skrępowania, nad przyczynami opresji i wyzysku kobiet. Odnalazłyśmy je w wykonywaniu pracy reprodukcyjnej i darmowej pracy domowej przez kobiety w ramach kapitalistycznego podziału pracy opartego na płci. Niektóre z nas, powodowane potrzebą analizy przyczyn trudnej sytuacji kobiet, cofnęły się nawet do prehistorycznych relacji między mężczyzną a kobietą, matriarchatem i patriachatem – badania te nadal trwają. Niemniej ówczesnie nagłym zadaniem operaismo było wypracowanie analizy, która byłaby przydatna „tu i teraz”, więc skoncentrowałyśmy się na krytyce kapitalizmu. Odsłoniłyśmy tajniki reprodukcji poprzez analizę sposobu, w jaki produkcja i reprodukcja siły roboczej stanowiła część ukrytej fazy akumulacji kapitalistycznej. Odsłoniłyśmy tajniki, lecz nie jej tajemnicę.

Muszę stwierdzić, że każda reprodukcja zasługująca na to miano, posiada swój własny sekret. Rozszerzyłyśmy pojęcie klasy tak, aby objęło ono kobiety jako uczestniczki produkcji i reprodukcji siły roboczej. Zasadniczo skoncentrowałyśmy się na proletariuszach i kobietach z klasy robotniczej. Za zamkniętymi drzwiami domu kobiety dostarczały pracę, za którą nie otrzymywały żadnego wynagrodzenia, która nie była określona poprzez żadne godziny pracy i od której nie było żadnych urlopów, choć pochłaniała ona właściwie ich cały czas. Stanowiła zbiór materialnych i niematerialnych obowiązków, wyznaczających wszystkie ich życiowe wybory. Rodzinę określiliśmy jako miejsce produkcji, które codziennie produkowało i reprodukowało siłę roboczą; do tego czasu wielu twierdziło (i cały czas twierdzi), że rodzina jest wyłącznie miejscem konsumpcji lub produkcji dóbr lub zaledwie sferą rezerwowej siły roboczej. Stwierdziłyśmy, że praca poza domem nie tylko nie zlikwidowała ani nie zmieniała znacząco natury pracy w gospodarstwie domowym, lecz powodowała, że kobiety uzyskały nowego „pana”, obok istniejącego wcześniej pracującego męża. Z tego powodu emancypacja poprzez pracę zawodową nigdy nie była naszym celem. Nie było nim też równouprawnienie z mężczyznami. Z kim miałybyśmy być równouprawnione, kiedy byłyśmy obciążone pracą, której mężczyźni nie chcieli wykonywać? Co więcej, podczas gdy debata na temat odmowy pracy była tak ważna, dlaczego miałybyśmy walczyć o coś, co mężczyźni próbowali obalić?

przyjęli naszą feministyczną analizę, którą poznali i opanowali w bardzo wysokim stopniu. Są to ludzie, którzy do dziś kontynuują działalność, prowadząc niezwykle ciekawe badania i podejmując znaczące polityczne inicjatywy.

Próbując odnaleźć przyczynę mojego braku zadowolenia, musiałam przyznać przed sobą, że to kontekst, w którym prowadziłam moją walkę w latach 70., w fabrykach lub w gospodarstwach domowych – wyłącznie wokół kwestii czasu i pieniędzy [...] stanowił przyczynę, dla której nie potrafiłam odnaleźć w sobie ukrytych pokładów energii. To właśnie sprawiało, że nie odczuwałam radości. [...] Tęskniłam za czymś, co mogłoby generować pozytywne emocje, dawać odwagę wyobraźni, co mogłoby otworzyć przede mną nowe możliwości. Potrzebowałam zmierzyć się nowymi pytaniami, spotkać się z nowymi podmiotami, które pragnęły innego świata i były w stanie owocnie o nim myśleć. Z tego też względu przez część lat 80. kontynuowałam moją wędrówkę, z pokoju do pokoju, zamknięta w budynku zwanym reprodukcją. Aż nagle, w pewnym momencie zauważyłam drzwi prowadzące do ogrodu i ujrzałam zagadnienie Ziemi⁵.

⁵ Ostatnie słowa autorki odnoszą się do jej późniejszych zainteresowań łączących zainteresowanie sytuacją kobiet i ludzi pracy oraz ekologią w krajach 3. Świata.

analizą stanu kobiecości, przekierunkowywano fundusze, kontakty i uwagę badaczy. Powstawały fikcyjne instytucje i inicjatywy. Nie podnoszono problemu pracy reprodukcyjnej. Podjęto dyskurs o pracy domowej, lecz zagadnienie to zostało wyłącznie ujęte w bardzo połowiczny i błędny sposób w kontekście siły roboczej imigrantów, co z kolei prowadziło do przemilczenia ich dramatów reprodukcyjnych (przykładowo, gdy małe dzieci, pozostawione pod opieką dziadków, nie chcą już powrócić do nieznanych im rodziców; rozpaczający dziadkowie, którym rodzice próbują odebrać po powrocie swoje dzieci).

W pewnym momencie tych mrocznych lat 80., kiedy przeżywałam własne problemy – działacze również mają życie prywatne (kolejny często odrzucany fakt) – poczułam potrzebę refleksji, spojrzenia na poprzedni okres mojego życia z innego punktu widzenia, w innym świetle i przeanalizowania go pod względem nigdy niezawodnych emocji. Musiałam przyznać przed sobą, że przez cały okres mojej działalności zarówno w Potere Operaio jak i w ruchu feministycznym, nigdy nie przeżyłam ani jednego momentu szczęścia. Pamiętam jedynie ogromne, bezgraniczne zmęczenie. [...]

Dlaczego? Jeśli chodzi o ruch feministyczny to próbowałam wziąć wszystko pod uwagę, także melancholię spowodowaną zerwaniem z moją poprzednią grupą. Gdyż, tak jak już wcześniej mówiłam, narodziłam się i dorosłam w Potere Operaio, więc byłam zmęczona całkowitą separacją od debat toczonych w tamtym ruchu. Rezultatem tego okazał się smutny fakt, że mężczyźni uczestniczący w tamtym ruchu, nie posiadający żadnej wiedzy na temat rozwoju naszej pracy na kluczowe dla nas tematy, pozostali w tyle i spotykając nas, udzielali nam jedynie odpowiedzi zbliżone do poziomu barbarzyńców. Równocześnie, także my nie posiadałyśmy wiedzy na temat debaty rozwijanej w Potere Operaio, a to uniemożliwiało nam konfrontację oraz dyskusję na tematy, które stawały się coraz bardziej palące. Osobiście bardzo odczuwałam potrzebę takiej konfrontacji. Uważam, że tego typu momenty wymiany opinii i dyskusji pomimo naszej autonomii były dla nas konieczne. Nie wiem, na ile byłoby to możliwe w tamtych czasach we Włoszech, ale pamiętam, że nie miałam nigdy problemów z nawiązaniem dyskusji np. z moimi amerykańskimi przyjaciółmi z grupy Midnight Notes. Pomijając to, że grupa ta powstała w wyniku pojawienia się w Stanach Zjednoczonych grup Wages for Housework i w swoim późniejszym okresie zmieniła kierunek toczonej debaty oraz podejście do analizy procesu akumulacji kapitalistycznej, nadając centralne znaczenie zagadnieniu pracy reprodukcyjnej. Tak więc byli oni naukowcami, którzy w swojej grupie

Wykazałyśmy, że w postfordystycznym społeczeństwie z tamtych lat produkcja w zasadzie obracała się wokół dwóch biegunów: fabryki i domu. Kobiety zaś poprzez swoją pracę wytwarzały towar niezbędny dla kapitalizmu – samą siłę roboczą. Dzięki temu miały w swoich rękach kluczowe narzędzie do wywierania społecznego nacisku – mogły odmówić produkcji. W tym sensie, kobieta stanowiła centralną figurę „subwersji społecznej”³, jak było to nazywane w tamtych czasach, to jest walki, która mogła prowadzić do radykalnej zmiany społeczeństwa. Trzeba przyznać, że pomimo głębokich zmian, jakie później dokonały się w sposobie produkcji, podstawowa rola kobiecej odpowiedzialności związana z jego kształtem, jak i znaczenie pracy reprodukcyjnej, pozostają nierozwiązanymi problemami, tym samym wciąż reprodukując fundamentalną binarność.

Moim zdaniem binarność, poza męskością i kobiecością, jest jednak wpisana w naturę wszechświata. Może powinniśmy nauczyć się lepiej ją obserwować, aby uniknąć pochopnego określenia tego podziału jako zanikającego, jednocześnie próbując zwalczać jego dyskryminujący charakter. Jak wspomniałam wcześniej, w naszych działaniach odnosiłyśmy się głównie do proletariuszek i kobiet należących do klasy robotniczej. Niemniej praca reprodukcyjna w ogóle stanowiła podstawowe uwarunkowanie kobiecości. Przeciwstawienie się jemu oznaczało przede wszystkim wypracowanie postawy odmowy jej wykonywania – dlatego że była ona bezpłatna i przypisana głównie kobietom. To oznaczało rozpoczęcie negocjacji z przedstawicielami władz, mających na celu przekierowanie pewnego zasobu wyprodukowanych dóbr, zarówno w formie pieniędzy jak i usług, na rzecz tych którzy wykonują pracę reprodukcyjną. Wtedy kobiety mogłyby faktycznie poświęcać na nią swój czas, zamiast udawać, iż jest to zadanie dodatkowe, łatwe do pogodzenia z pracą poza domem. Odmowa ta miała oczywiście dotyczyć zarówno produkcji materialnej jak i niematerialnej. Kobiety miały zastąpić stare pojęcie kobiecości – opierające się na pracy dla innych, gotowości do bycia narzędziem dla innych – nowym rodzajem kobiecości. W jego ramach funkcje te zostałyby ograniczone, aby rozszerzyć przestrzeń reprodukcji samej siebie. Temat pracy domowej był ściśle powiązany z seksualnością, która została sprowadzona do funkcji prokreacyjno-reprodukcyjnej. Z tego powodu walki

³ Ang. *subversion* – polega na demaskacji i podważeniu (dekonstrukcji) mechanizmów płci kulturowej poprzez wykazanie, że normy płciowe są znaturalizowaną konstrukcją kulturową. Ma prowadzić to do odmowy reprodukcji opresywnej normatywności, odrzucenia narzucanego dychotomicznego podziału płci i stworzenia alternatywnych tożsamości płciowych, rol płciowych czy seksualności (przypp. red.).

związane z pracą, seksualnością, zdrowiem i przemocą były ze sobą bardzo silnie powiązane. Niektóre towarzyszki prowadziły bardzo wnikliwe badania na ten temat. Stawką w pracy reprodukcyjnej były kobiece ciała, a co za tym idzie także związki i emocje. Walczyłyśmy w dzielnicach (walki o zasoby dla gospodarstw domowych, stanowiące naszą pierwszą i jedyną walkę, na temat której nie mamy dokumentacji), w szpitalach, w szkołach i w fabrykach. 5 czerwca 1973 r. w Padwie rozpoczęłyśmy walkę o prawo do aborcji, przekształcając proces sądowy przeciwko kobiecie, która dokonała aborcji, w polityczną mobilizację. Po latach działań wraz z całym ruchem feministycznym, wywalczyłyśmy w 1978 r. paragraf nr. 194, który uznawał prawo kobiety do dobrowolnego przerywania ciąży przy medycznej asyście. W 1974 r. w Padwie zostało zorganizowane „centrum zdrowia kobiety”, pierwsza taka poradnia we Włoszech, stworzona dzięki samoorganizacji kobiet. Doświadczenie tych samorządnych poradni, które zostały otwarte także w innych miastach kraju, miało być przykładem przełomowego momentu w zmianie stosunków pomiędzy kobietami a opieką medyczną, szczególnie w sferze ginekologii, wobec zagrożenia, że zgodnie w paragrafem 405 w 1975 r. powołać miano centra planowania rodziny. W Padwie, Ferrarze i Mediolanie prowadziłyśmy ważne działania w szpitalach, na oddziałach położniczych, znanych wtedy jako „obozy dla matek”. Walka w fabryce Solari stała się modelowym przykładem wykorzystywanym przez innych. W fabryce tej pracownice zażądały od kierownictwa płatnych godzin na rutynowe badania ginekologiczne, dzięki którym miały nie tracić godzin pracy równocześnie nie zaniedbując swoich potrzeb zdrowotnych. W wiosce w gminie Veneto toczono jedną z ważniejszych walk przeciwko fabryce zanieczyszczającej powietrze i okoliczną wodę morską⁴.

Jak wcześniej wspominałam, byłyśmy zorganizowane w grupy w kraju i za granicą dysponując przy tym zaskakująco mizernymi środkami, za pomocą których prowadziłyśmy te wszystkie działania. Środkiem komunikacji były głównie ulotki i dziennik *Le operaie della casa* (Praca domowa). Taka desperacka i całkowicie pochłaniająca działalność, która nie pozostawiała w naszym życiu miejsca na cokolwiek innego, z pewnością wynikała z doświadczeń z *Potere Operaio*. Myślę jednak, że w tamtym okresie sytuacja w wielu grupach wyglądała podobnie. Oczywiście było to jeszcze cięższe dla tych z nas, które pełniły rolę liderek. W tym miejscu warto by podkreślić coś in-

nego. Pod koniec dekady byliśmy wykończone tym trybem życia i działania. Wszystkie siły naszej reprodukcji uległy zniszczeniu, choć i tak były mniejsze od tych, którymi cieszyli się mężczyźni, włączając tych, którzy byli wśród nas.

Po około 10 latach takiego życia ciało kobiety – nawet radykalne działaczki mają ciało (fakt, któremu często się zaprzecza) – czuło, że biologiczny zegar tykał i wyznaczał granice. Przykładowo, te spośród nas, które pragnęły mieć dziecko (a było na to już naprawdę późno) musiały się zdecydować, z kim je mieć i w jakich warunkach je wychowywać [sic]. Ponieważ zmiana społeczna nie osiągnęła poziomu nowo odkrytej kobiecej indywidualności, rozpoczął się proces kapitulacji. Wiele kobiet musiało się poddać. Pojawił się problem dysponowania przez nie pieniędzmi, tego jak bardzo były od nich zależne, ile miały wolnego czasu i jaki rodzaj pracy wykonywały w celu zdobycia funduszy. Dawny problem nieposiadania pieniędzy przez kobiety, z którym tak długo walczyłyśmy, pojawił się wtedy ponownie i szczególnie wyraźnie, wraz ze wszystkimi swoimi dramatycznymi przejawami.

Wraz z tym kryzysem pojawiły się represje, a wraz z nimi – szczególnie ze strony lewicowych naukowców zajmujących się socjologią i historią – totalna negacja naszego nurtu feminizmu, naszych walk i działań. Jednak Polda (Chodzi o Leopoldinę Fortunati - przyp. red.) i ja postanowiłyśmy zadbać o właściwe udokumentowanie naszej działalności – zwykle poświęcając na to soboty, niedziele i inne dni wolne od pracy – chciałyśmy udokumentować wszystkie nasze zmagania, mobilizacje jak i wszystkie tematy omawiane na zebraniach. Staraliśmy się również zebrać nasze broszury, publikacje i gazety. Cały ten materiał istnieje do dziś. W latach 80., w okresie represji i normalizacji, kulturowy feminizm zastąpił w całości wcześniejsze walki i żądania, co wpłynęło na kontrolę i cenzurę kobiecych żądań i głosów. Byłyśmy oskarżane. Zważywszy na ówczesne okoliczności, część historycznych i teoretycznych prac została dokończona przez niektóre spośród naszych towarzyszek wyłącznie dzięki wielkiemu poświęceniu. Według pierwotnych założeń z lat 70., miały stanowić one jedynie część wszechstronnego projektu, który teraz już nie miał szans na realizację. Stwierdzenie, że dostęp do nich był utrudniany byłoby eufemizmem. One praktycznie natychmiast zniknęły (poza krótkim okresem mojego nauczania uniwersyteckiego). Materiały te utonęły w zalewie prac naszych przeciwników politycznych, jak i ze względu na popularność badań nad uwarunkowaniami kobiecości dokonywanych z obcej nam perspektywy. Nasz dorobek został również w znacznym stopniu przywłaszczony i wyglądzony. Instytuty naukowe w całości skupiły się nad

⁴ Zob. „Ostatnie ognie w Porto Marghera”, w: *Przegląd Anarchistyczny*, nr 7, s. 179-221 - przyp. red.